

Paweł Wojciechowski
Uniwersytet w Białymstoku
Pracownia Komparatystyki Kulturowej
ORCID: 0000-0001-8826-5318

„EGZYSTENCJA ROZBITA”.
MICIŃSKI, PRZYBYSZEWSKI, GEIJERSTAM

I

28 grudnia 1908 roku zdarzyło się w Messynie ogromne trzęsienie Ziemi. Kataklizm ów wywarł porażające wrażenie na Tadeuszu Micińskim, odbijając się w powieściowym świecie *Xiędza Fausta* (1913)¹. Młodopolska poetka Zofia Gordziałkowska w niebywale wyrazisty, poruszający i jednocześnie makabryczny sposób opisała ów antecedenens w wierszu zatytułowanym: *Messyna*².

Niech będzie! Skinął i cyklopów bary
Wstrząsnęły ziemią... sto grzmotów... sto jeszcze...
Trzask... szczęk i łoskot i chaos bez miary
Konającego miasta straszne dreszcze.

Ryknęło morze i stanąwszy wałem
Na brzeg wybiegło żeru trupów chciwe,
Dzikim niszczenia ogarnięte szałem,
Szarpiać ofiary żywe i nieżywe.

I parło przed się, a pośród fal wycia
Leciały w gruzy gmachy i świątynie,
Zgiełk rozpaczliwy gwałconego życia,
Krzyk miażdżonego bytu, który ginie. (s. 154)

-
- 1 Zob. W. Gutowski, *Synteza – niedokonanie – „skok w przyszłość” ... O Xiędzu Fauście Tadeusza Micińskiego*. Poślowie, w: T. Miciński, *Xiędz Faust*, oprac. tekstu, przypisy i poślowie W. Gutowski, Kraków 2008; wszystkie cytaty w tekście głównym pochodzą z tego wydania – w nawiasie podaję skrót XF i numer strony.
- 2 Z. Gordziałkowska, *Messyna*, w: tejsze, *W samotności*, Kraków 1910, s. 154–156.

Makabrę spotęgowała tutaj najpierw noc, niezliczoność ruin, wszechobecny ogień „wśród kłębow dymu i gruzów kurzawy”, a potem „świt czerwono-krwawy” (s. 154), ogłaszający kres.

I purpurową łuną oświecało
Nową Sodomę – ogień płyną rzeką,
Jak gdyby grozę chciał okazać całą,
A echo – straszną wieść niosło daleko! (s. 155)

Mgnienie – półmgnienia i jęków tysiące,
Tysiące krzyków nie ludzkiej rozpaczy,
Skowyty bólu w zgiełku konające –
I nieprzytomnych chichot, wrzask i płacze. –

Wśród szalejących szaleli żywiołów
Gniecione piersi – duszące się krtanie,
Trupi już wyraz krwawych oczodołów,
Przedśmiertnych kurczów, zwalonych ciał drganie. – (s. 155)

Wśród tego potwornego rozpadu, zburzenia, natychmiastowego pochłonięcia rozlicznych istnień ludzkich lub skazania ich na długie i powolne godziny umierania, żyjące dotąd miasto w jednej chwili zamieniło się w martwy, sepulkralny punkt, z którego:

Wiało bezmierną znikomością bycia,
Mogilną wonią – i pustką cmentarną. (s. 156)

Zapis Gordziałkowskiej splata się z zapisem Micińskiego. Autor *Nietoty* uwyraźnił, iż na pustych ulicach zniszczonej Messyny panoszyło się najprzeróżniejsze zło. Oprawcy rabowali nieżyjących i konających, miasto stało się „jednym wielkim łęgowiskiem wampirów” (XF, s. 149). Faust (tak jak podmiot wiersza Gordziałkowskiej) jest wstrząśnięty wymiarem kataklizmu messyńskiego, brutalnością, zwierzęcymi popędami, wariackim bestialstwem tych, którzy przeżyli. „Takie apokaliptyczne w swym bezmiarze tragedii trzęsienie ziemi – pisze Marek Kurkiewicz – świetnie nadawało się do kreacji tego typu zintensyfikowanego przeżycia, i to nie tylko etycznego czy moralnego, ale również egzystencjalnego, w płaszczyźnie antropologicznej i ak-

sjologicznej”³. W konkluzji tej znamienne jest owo „zintensyfikowane przeżycie”. Jeśli szczęśliwy, wolny człowiek, mogący uwielokrotnić wartości duchowe, nagle doświadcza potężnej energii zła, życie traci sens, tę odwieczną jego treść. Natychmiastowa, wszechobecna tęsknota za jasną stroną rzeczywistości jest trudna do dotknięcia, gdyż dostępu do niej bronią procesy niewytłumaczalne, zasilane przez wynaturzenia najniższych instynktów, grzech, zło. Ludzie wchłonięci przez zło nie tworzą jedności, emitują niemoc, oferują skrępowanie ciemnym gestem. Apokaliptyczne zniszczenie rozdziera wewnętrzny porządek, radykalnie niszczy wiarę w wartość egzystencji. Ów rozpad wartości z jednej strony ujawnia działalność zła w doczesności, z drugiej natomiast wyraża obietnicę transcendentalnej nagrody w perspektywie winy i kary. Messyńskie zło triumfujące wprowadza w obszar uwiadu kardynalnych zasad egzystencji, obnażając jednocześnie człowiecze okrucieństwo, dzikość zachowań, bowiem „natura ludzka jest na tyle okrutna, że nawet w takiej chwili odzywa się żądza bogactwa, czyniąc z człowieka istotę ohydniejszą niż najbardziej krwiożercze zwierzęta”⁴. Kondensacja najniższych instynktów, zwierzęcych odruchów, przerażających gestów (nie)ludzkich w obliczu katastrofy, powoduje w duszy Fausta aktywację zła. Piotr dostrzega w kapłanie „demoniczną wolność przestworzy nad górami życia” (XF, s. 36), tę jedną z przestrzeni w synkretycznej osobowości bohatera. „Usunąłem się w kąt – i jakby szatan zawył na łańcuchu, tak ja targnąłem się w siebie” (XF, s. 64) – wyznaje Faust. Szatan wewnętrzny – „Ahryman zawarty w księdzu” (XF, s. 101) – ciemny głos wnętrza bohatera jest częstym tłem najbardziej wrażliwych płaszczyzn sfery emocjonalnej księdza. Wyznając: „rozpętany jestem, jak szatan i zrywam wszystkie łańcuchy” (XF, s. 64) – bohater wyraża sprzeciw wobec idei energii wyższej – obojętnej na cierpienie. To wyraz strachu przed losową nieuchronnością⁵, bezmiarem pustki, przed śmiercią nadziei, że nie ma nic po-

3 M. Kurkiewicz, *Upadek i odrodzenie – messyński epizod w życiu księdza Fausta*, „Ruch Literacki” 2003, z. 5, s. 503.

4 Tamże, s. 505.

5 Zob. M. Bajko, *Los i przeznaczenie w poezji i powieściach Tadeusza Micińskiego*, w: *Ateiny – Rzym – Bizancjum. Mity Śródziemnomorza w kulturze XIX i XX wieku*, red. J. Ław-

nad, przed uzyskaniem dostępu do drogi z bezkresu w bezkres, z pustki w pustkę. W Fauście dojrzewa tragiczna pewność, że „jeśli miażdżył go tragiczny los, to los ten wybrał sam, chcąc wcielić w siebie pierwiastki wykluczające się nawzajem” (XF, s. 324); „Duch tylko jest mądry, a człowiek musi wątpić, aby szedł, musi szukać, aby znalazł, musi nie znajdować, aby wierzył, musi uwierzyć, aby tworzył” (XF, s. 325). Zatem bohater dochodząc do przekonania, że zwycięstwo świata dokonać się może jedynie przy pomocy głębokiej, indywidualnej wiary w dobro w planie przerażającego zniszczenia – przegrywa. Egzystencja (mimo ogromnej wiary Fausta) nie obroni się przed mnogością form zła, które cyklicznie okazuje się fenomenem silniejszym, pełniejszym, druzgocącym pozytywne elementy bytu, nie wzbroni się przed faktem, iż zło jest i będzie „najpotężniejszą dźwignią ewolucji” (XF, s. 367).

Messyna jest właśnie takim obszarem, na którym w trakcie trzęsienia i tuż po nim, rządzą prawa tymczasowe – ustanowione nie przez ludzi, lecz przez instynkty, nie przez mądrość, lecz szaleństwo, nie przez transcendentnego Boga, ale jego demonicznego antagonistę. Messyńskie trzęsienie, odsłaniając swój apokaliptyczny charakter, skłania także do porównań z biblijnym końcem świata⁶.

Dopełnieniem takiego obszaru jest w tej powieści przyroda, będąca tragarzem złego: „wychlusnęła czarna woda i zaciemniała krąg jasny” (XF, s. 68); „dym piekielny i para zapełniła wszystko; księżyc krwawi się, gasnąc” (XF, s. 82); „gałęzie uderzają w okna, żelazne skrzydła wichury tłuką o dach, szpony gadów ślizgają się po rynnach wieżyc” (XF, s. 163) – to zaledwie ślad w tkaninie powieściowej straszności. Elementy te, tworząc układankę, wprowadzają dodatkowo nastrój enigmatycznej niesamowitości, strachu, przerażenia – tak przecież dystynktywny dla apokaliptycznych wizerunków rozbicia egzystencji. Zło w jednej ze swoich form okazuje się tutaj materią ożywczą, kształtującą, przerażającą i niepoznawalną rzeczywistość, w której paradoksalnie, wydaje się bardziej intrygujące niż dobro. Jest złem

ski i K. Korotkich, Białystok 2008, s. 641–653.

6 M. Kurkiewicz, *Upadek i odrodzenie...*, dz. cyt., s. 507.

triumfującym, wypełnionym. Kataklizm messiński symbolizuje w powieści Micińskiego rozpad człowieczej duchowości. Rozpad wewnętrzny zamku duszy świata, miasta, jednostki, rozkład moralny, degradację ideałów, wierzeń, dążeń, zawiedzenie nadziei, stłumienie uczuć. Ruiny wewnętrznej układanki to wyraz triumfu ciemnej strony bytu, triumf złego. Elementy tej układanki tworzą przedziwną, jak to u Micińskiego, palimpsestową, monstrualną twarz zła. Wszystkie elementy tej układanki tworzą figurę koncentryczną. Jedna twarz rodzi drugą, krajobraz rozpadu etycznego zmienia się w pejzaż ludzkiego zezwierzęcenia. Możliwość kombinacji jest ogromna – twarz do potęgi twarzowej, bowiem jedno oblicze zła można włożyć w drugie, dalej patrzeć w trzecie, aż wytworzy się ponownie czwarte. Odsłanianie i układanie oblicz diabolicznej układanki, to tworzenie prawdy, takich momentów, w których człowiek demistyfikuje swoje prawdziwe oblicze oraz „egzystencji zainicjowanej upadkiem”⁷.

Konsekwencje dla człowieka wynikające ze złowrogiej natury bytu opisanej przez Micińskiego w *Xiędzu Fauście*, w rozdziale *Zburzenie Mesyny*, znajdują niejako kontynuację w rozdziale zatytułowanym *Tajemnicze miasto* i następującym po nim *Hymnie banity*. Wojciech Gutowski celnie diagnozuje, iż w *Tajemniczym mieście* autor „najbardziej drastycznie w swej epoce demaskuje negatywny obraz Polski”⁸. W obrazie tym Miciński odsłania różnorodne oblicza zła. Istotne w tej wizji jest wiodące ku zagładzie zniewolenie narodu polskiego. W tym wypełnionym symboliką krajobrazie miasta – „gorejącego bagna!” (XF, s. 198) – „przypominającym nielubianą i wielokrotnie wyszydzaną przez pisarza współczesną Warszawę, Miciński skupił najgorsze objawy zła, nie lucyferycznego (niszcząco-twórczego), lecz niedialektycznego, absolutnego, arymanicznego”⁹. Konstrukcja miasta będącego „moczarem zieleniejącym od zgnilizny, pełnym mgły duchowej” (XF, s. 189) – nasuwa skojarzenie ze zwyciężającym w chorym narodzie Szatanie. Chorym od pustki zniewolenia, od ciągłego przegrywania, od ulegania najniższym żądzom – z rozpacz i niepo-

7 W. Gutowski, *Synteza – niedokonanie – „skok w przyszłość”...*, dz. cyt., s. 490.

8 Tamże, s. 511.

9 Tamże, s. 512.

godzenia: „Nie myśleć lub myśleć wybuchami, – stało się już nałogiem narodu; nie działać lub działać konwulsyjnie – stało się jego polityką” (XF, s. 184). Polska to „brud niezrównany po chałupach, a pretensja do kultury paryskiej w pałacach” (XF, s. 185–186); „warcholstwo zawsze, warcholstwo za wszelką cenę, warcholstwo pod każdym partyjnym czy nie partyjnym sztandarem” (XF, s. 184); „wszyscy przedstawiają się sobie, a nikt nikogo poznać nie usiłuje” (XF, s. 193). To Miasto Zadżumionych, żyjących wiecznymi iluzjami prawdy, sprawiedliwości, równości, w którym naród prowadzony na łańcuchu opinii publicznej nie słyszy żadnych argumentów, nie daje złowić się w sieci prawdy, bowiem jedynym habitatem jest „wszelka przypadkowa prawda” (XF, s. 184). „Ujrzałem – pisze Miciński – potworną monstrualną Bestię. Niby pająk królujący nad siecią – siedział nad więzieniem, nad krzyżami cmentarza wampir galaretowaty. Wypluwał z siebie ohydny ciecz – z tej zaś czynił sieci – wszyscy już byli osnuci nimi (XF, s. 196); [...] zdradzieckie źrenice, którymi nieszczęsny naród wie dzie na ostateczne zatracenie (XF, s. 198). Miciński wyraźnie akcentuje potrzebę czynu odmiany, mimo braku wektora nadziei (*Hymn banity*, XF, s. 200–207), udobitnia potrzebę słów twardych, surowych, prawdziwych, aby mogły natchnąć wolą walki. Pozorna ciemność niewoli i niemocy nie powinna zwodzić jak zło. „My jesteśmy niebytem, gdyż być nie umiemy, Polaków nie ma w Polsce, a więc nie ma Bytu” (XF, s. 201) – ubolewa w *Hymnie banity*. Skażona codzienność tłamsi, gwałci ducha narodowego, a zniewolony naród traci wiarę w jakiegokolwiek odrodzenie. „Naród już nie powstanie, [...] liście laurowe będą szeleścić pod stopami dzielnych, którzy zrobią pieniądze na rozbitej egzystencji Narodu” (XF, s. 197, wyróżnienie – P.W.). Naród wędnie, pęka, jeśli ucieka się z kraju przed cierpieniem, pozostawiając go nieodpowiednim oddziaływaniom. Mocą narodu jest wydobywanie siebie także z mroku, nieustannie, nie zważając na ból, a wręcz w bólu tym bardziej. Intencją Micińskiego było dawanie wyrazu przerażenia fałszem obietnic składowanych przez panujących (hymn), wołanie o przetrwanie narodu, batalię o ojczyznę za wszelką cenę. Zasepiał pisarza gest antecedentny, ukazujący naród słabych, służalczych, szatańskich robaków, „tysięcy brzęczących trzmieli, które w kwiat Lotosu błękitnego zanurzyły się –

i rozrywały delikatne ściany kwiatu, aby wydrzeć odrobinę miodu...” (XF, s. 188). Serce jest wiecznym banitą w takim narodzie, serce Polaka, pisarza – nade wszystko. Kraj okazuje się banicją, gdzie z ducha i woli nic nie pozostało. Polska to kurhan, nad którym kracze chmura czarnych kruków. Obcych czy własnych? To nie jest głos przeciwko narodowi, ale przeciw stojącym na czele państwa i na czele hierarchii społecznej złym ludziom, którzy zamiast płomień wzniecać w narodzie, przysypują go popiołem. Poza obietnicami, mamiącymi sloganami, potrzeba wytężonej pracy i ofiarnej walki, aby wywalczyć jednostkę i ojczyznę. Pobrmiewa tu echo panteizmu – wołanie do porzucenia martwych ideałów, do otwartej walki z rzeczywistością, o zbudowanie nowego ładu, o zjednoczenie człowieka z naturą i Bogiem. Nie jest winne to, co słabe, lecz to, co krępuje siłę. Najpierw należy zwalczyć bestię we własnym domu, we własnym narodzie, a potem wznosić się dzięki mądrości: „budujmy niebiosa bliżej ziemi” (XF, s. 211). Twarz narodu „istotnie przestała mieć znamiona ludzkie [...] potwornie zużyta cyniczna maska, błyskają oczka filuterne, migają ku otaczającym, jakby porozumiewając się, czy zapraszając” (XF, s. 187). Miciński uwydatnia, iż Polacy żyją w dobie degrengolady najwyższych wartości, pojęć moralnych – poza etyką chrześcijańską, poza imperatywem kategoriycznym Kanta. Moc zobowiązania traci rację bytu: „ciężko jest żyć w dzisiejszej Polsce – gdzie za mało jest braci i sojuszników, ale za to zbyt wiele jest much, żerujących na trupach i roznoszących jad!...” (XF, s. 227). Ojczyzna objawia się jako „czarne, zwęglone rusztowanie na spalenisku” (XF, s. 188). Ukazując oblicze narodu w stanie rozpadu, Miciński, jak trafnie ocenia Gutowski –

[...] precyzyjnie wskazuje antywartości, co rodzą się w spotkaniu zniewolonej Polski z nowoczesną cywilizacją [...]. Polska współczesna to naród, który utracił związek z tradycją [...], nie wyznacza też przyszłości, przyzwala na egzystencję letargiczną, tępi wszelkie propozycje wyzwolicielskiego działania¹⁰.

Messyńskie „rozbitcie egzystencji” wzbudziło ogromne przerażenie, mimo to nie odbierało nadziei, która w obliczu kataklizmów naturalnych nie ulega absolutnemu rozpadowi. Ojczyźniane „rozbitcie” –

10 Tamże, dwa kolejne cytaty: s. 512.

„Polski – bagna, kwintesencji rozkładu” miało oczywiście przerażać, ale też dawać nadzieję na odrodzenie, zmianę, oczyszczenie z „błota” dezintegracji. Konsolidacja tych dwu obrazów wzmacnia w powieści – ujmując za Gutowskim – „jej przesłanie egzystencjalne w wymiarze zarówno wertykalnym (doświadczenia religijne), jak i horyzontalnym (antropologiczno-społecznym)”¹¹.

II

Ostatnia dekada dziewiętnastego stulecia w Europie to moment niezwykle prężnej działalności organizacji anarchistycznych¹². W powieści Stanisława Przybyszewskiego *Dzieci szatana* (wersja niemiecka: *Satans Kinder*, 1897, wersja polska: *Dzieci szatana*, 1899) widzimy

[...] działalność niewielkiej grupy anarchistów, sterowanej przez opętanego rządzą niszczenia Gordona, która przez wzniesienie kilku pożarów i zniszczenie fabryki doprowadza do zamieszek w prowincjonalnym miasteczku¹³.

Postacią frontową powieści jest Gordon – negujący jakiegokolwiek wzorce i systemy wartości (znamienne, iż Wroński, *porte-parole* powieściowego dewastatora, wykonując „obłądny plan paranoika”; „poddając się sile jego sugestii”¹⁴, mówi: „Nietzsche odwracał wartości na papierze, ja odwracam je w mej duszy”¹⁵, (DSZ, s. 109). Gordon w obrębie nasilonej refleksji walczy ze sobą, dokonując – za Nietzschem – „przewartościowania wszystkich wartości”¹⁶. Na zgliszczach dawnego porządku pragnie skonstruować nowy¹⁷. Równocześnie po-

11 Tamże, s. 485.

12 G. Matuszek, *Anarchosatanizm – Dzieci szatana*, w: tejsze, *Stanisław Przybyszewski – pisarz nowoczesny. Eseje i proza – próba monografii*, Kraków, 2008, s. 264; zob też: G. Matuszek, *Nędza świata bez Boga. O „Dzieciach szatana” Stanisława Przybyszewskiego*, w: S. Przybyszewski, *Dzieci szatana: powieść*, oprac. tekstu, nota edytorska, przypisy i posł. G. Matuszek, Kraków 1993, s. 178.

13 G. Matuszek, *Anarchosatanizm...*, dz. cyt., s. 265.

14 G. Matuszek, *Nędza świata bez Boga...*, dz. cyt., s. 191.

15 W analizie posługuję się wydaniem: Stanisław Przybyszewski, *Dzieci szatana: powieść*, Warszawa 1927. Cytując dzieło, posługuję się skrótem: DSZ, podając odpowiednią paginację.

16 Zob. S. Przybyszewski, *Dzieci szatana...*, dz. cyt., s. 60–65.

17 Gabriela Matuszek stwierdza, iż w *Dzieciach szatana* Przybyszewski „wypróbowuje Stirnerowską *idée fixe* Jedynego. Tworzy bohatera stojącego na stanowisku absolutnego

dąży tropem Nietzscheańskiej koncepcji nadczłowieka, formułującej wyższy poziom progresji człowieka – konstruktywnego, zaopatrzonego „wola mocy” i spełniającego się w kreśleniu mapy wartości¹⁸. Wśród koncepcji Fryderyka Nietzschego ‘nadczłowiek’ konstituuje rdzeń jego filozoficznych ukierunkowań (włoski filozof Vattimo – hermeneuta Nietzschego – tak interpretuje ów rdzenny fenomen: „figura nadczłowieka oznacza wyzwolenie aktywności, za pomocą której człowiek panuje nad światem”¹⁹). Gordon, będąc egoistą, kazuistą, indoktrynuje działaniami innych, będących „narzędziem, wytrychem” (DSZ, s. 299) jego indywidualnego celu zniszczenia porządku. Czyżni wszystko, by spustoszyć to, co redukuje egzystencję, co mogłoby przeszkodzić w realizacji jego intencji. Idąc za przykładem tego z filozofów, od którego Gordon tak dynamicznie się dystansował, rozdzielają się w jego osobowości ślady zaratustriańskiego dualizmu religijnego, który uosabiał Aryman – bóg zła, ciemności, kłamstwa i zniszczenia. Rudymenty arymanowe winkrustowane w *ego* Gordona dookreślają przestrzeń gestów bohatera, potwierdzających tę paralelę. Odślania się zatem przestrzeń demistyfikująca to, jak należy czynić i jakim należy być, aby osiągnąć znikczemniały cel. Deklarując duchowe wyemancypowanie z wszystkiego, co zawęży duszę i umysł, Gordon dostaje to, co godne Arymana – zwierchnictwo nad wznoszeniem nowoczesnego ładu. Z jednej strony zdaje się poważać człowieczą wiarę w dobro, jednak przemierza własny, anarchistyczny trakt: „chcę niszczyć nie na to, żeby odbudowywać, ale na to, żeby niszczyć” (DSZ, s. 10). Odczuwając olbrzymią siłę, powieściowy furia jest upewniony o słuszności wybranej drogi, bowiem – jak wyjawia: „zniszczenie jest moim dogmatem, moją wiarą, moim jedynym

indywidualizmu, (pozornie) usytuowanego ponad wszelkimi zewnętrznymi ograniczeniami. Podobnie jak Stirnerowski Einzige, chce on być wolny od obcego panowania i dysponować nieograniczoną potęgą, która umożliwi mu władanie Innymi i urzeczywistnianie własnej woli. Protest przeciwko przymusowi społecznemu (a nawet: przymusowi istnienia) wyrazi w czystym akcie niszczenia”, w: tejże, *Anarchosatanizm...*, dz. cyt., s. 265; zob. też, *Nędzka świata bez Boga...*, dz. cyt., s. 183–184.

18 Zob. F. Nietzsche, *Tako rzecze Zaratustra: książka dla wszystkich i dla nikogo*, przeł. W. Berent, Warszawa 1908, *passim*.

19 A. Zawadzki, *Literatura a myśl słaba*, Kraków 2009, s. 77.

pragnieniem. [...] Chcę tylko zniszczenia” (DSZ, s. 10). Tutaj zauważalnie zaznaczają się pierwiastki fanatyizmu oraz totalizmu. Aspiracja praktykowania zła, pomimo że uwalnia nadludzki dynamizm, jest niesprzyjająca. Podporządkowanie złu wyrasta z zaślepienia jego niezmierną mocą. Dostrzegalne, niewystarczające jednak wahanie może nawet niezamierzone pragnienie dobra, okazuje się kazualne. Nieprzewidywalny bohater jest na tyle poddany szałowi świadczenia rozbicia, że wiara w piramidalny potencjał złego jest inspiratorką jego czynów, nierzadko *versus* pragnieniom jednostkowej woli. Gordon marzy o woli mocy, wewnętrzna potencja jest jego prymarną wartością, wewnętrznym i zewnętrznym ruchem – znakiem (jak stwierdza Josef Simon – „Nietzsche »wszystkie ruchy« nazywa gestami, a tym samym znakami, »przez które porozumiewają się siły«”²⁰). Niszczenie zatem jest gestem – znakiem wyswabadzania się z uścisku konwencji. *Dzieci szatana* to diabelskie misterium, bal wampirów energetycznych, swoiste studium szatańskości, gdzie metaforyczny Szatan (Gordon) włada „nihilistycznymi marionetkami”²¹. Działania marionetkowych bohaterów powieści są, co podkreślałem wcześniej, przejawem rozbijania świata, findesieclowym obrazem postaci słabych – „skutych, nierozzerwalnie spętanych” (DSZ, s. 15) lękiem i rozpaczą, przez co doskonale realizujących rozbijanie świata.

Kocham ludzi, którzy zawsze się czegoś lękają – wyznaje Gordon (tamże); [...] wszyscy oni, wszyscy są moi. Pomagają mi w pracy. Oni szerzą rozpacz, bunt i wzburzenie. Sieją za mnie, a ja zbieram ich żniwo. [...] Oni wszyscy, my wszyscy spojeni jesteśmy tym jednym łącznikiem, tą jedną zbrodnią: rozpaczą (DSZ, s. 89).

Z powieści Stanisława Przybyszewskiego *Dzieci szatana* wyłania się portret bohatera – człowieka końca wieku, który bezdrożem eksperymentu próbuje dobiec do prymarnych prawd egzystencjalnych. Gordon, przywódca neurotyków schyłku wieku XIX, staje się ich przewodnikiem duchowym, trwając w przeświadczeniu o konieczności tej zależności i o wymiarze nieograniczonej mocy zła.

20 J. Simon, *Filozofia znaku*, przekł. J. Merecki, Warszawa 2004, s. 149.

21 G. Matuszek, *Anarchosatanizm...*, dz. cyt., s. 268.

Odgrywa frontową rolę w teatrze energowampirów, wysysających obopólnie tonus życiowy. Szatan-Gordon etapowo infekuje, wyniszcza osobowości jednostek celem aktywizacji osobniczego aktu rozbięcia i pozostawienia egzystencji w stanie zbrodni, w obszarze etycznego rozpadu.

III

W roku 1904 miało miejsce w Szwecji pierwsze wydanie powieści *Walka dusz*²² Gustafa af Geijerstama²³.



Portret Gustafa af Geijerstama z 1901 r., w: *Den Svenska Litteraturen...*, red. Lars Lönnroth, dz. cyt., s. 57

- 22 G. af Geijerstam, *Själarnas Kamp. Roman*, I wyd., Stockholm 1904; korzystam z I wydania polskiego: *Walka dusz. Powieść*, przekł. E. Rabcicka, nakład „Bluszczu”, Warszawa 1913; w tekście głównym korzystam z tego wydania, podając w nawiasie skrót WD i odpowiadającą cyfrowi paginację; w cytowaniach uwspółcześniam polszczyznę.
- 23 Zob. B. Olsson, I. Algulin M.Fl., *Litteraturens historia i Sverige*, rozdział *Leffler, Geijerstam, Hedberg och Bondeson, sjätte upplogan*, Riga 2013, s. 290–291; S. Delblanc, *Från förklaringsberget till barrikaden – Strindbergs senare författarskap – 1890–1912*, w: *Den Svenska Litteraturen. Den storsvenska generationen 1890–1920*, red. L. Lönnroth, S. Delblanc, Stockholm 1989, s. 33–68, o Geijerstamie s. 56–59; G. Brandell, *Svensk litteratur 1900–1950. Realism och symbolism*, Stockholm 1958, w rozdziale: *Det nya Sverige och litteraturen*, s. 41.

Głównym bohaterem powieści jest Krystian Mordtmann, doktor filozofii. „Należał do znakomitych w Sztokholmie osobistości” (WD, s. 5), to „stały obywatel miasta” (WD, s. 6), mający „nadzwyczajne zdolności” (tamże) w uprawianej zawodowo dziedzinie. Krystian był „zazwyczaj samotny” (tamże), cechowało go „uczucie niechęci i zmęczenia”, wyróżniało ustawiczne cierpienie z powodu silnego rozstroju nerwowego. Bez względu na rodzaj zdarzeń, czas, okoliczności występujące w codziennym biegu egzystencji paraliżowało go odczucie samotności i smutku. Ów smutek „wwiercał mu się ostrzem w mózg, w każdy nerw” (WD, s. 8). Smutne myśli krążyły dokoła niego i budziły różnoimienne wspomnienia (WD, s. 9). Lękał się wszystkiego, czuł spadek kondycji fizycznej. Chwile takie wyczerpywały, wysysały jego życie (WD, s. 10). Krystian najbardziej bał się własnych myśli, ich natłoku, „dzikiego pościgu czarnych myśli” (WD, s. 14), przed którym ustawicznie, irracjonalnie uciekał. Nosił w sobie „zaród ciężkiej niemocy” (WD, s. 44). Rozbicie duchowe spowodowało, że Krystian czuł się zestarzały i pochłaniany czymś nieznanym. Staczał walkę z nieznaną siłą, która „dnem i nocą życie mu wysysa” (WD, s. 57); czuł się prześladowany, chronicznie „gnany niepokojem” (WD, s. 75). Wielokrotnie wyostrza na kartach powieści, że cierpi niewymownie, że dręczy go „niepokój i strach przed nieznaną [...] przyszłością” (tamże). Ma żonę Bertę. Bohaterka jest równie samotną, chronicznie pogrążającą się w odmętach smutku i samotności kobietą. Krystian i Berta są szczerze odgradzeni swoimi samotnościami, co jest jedyną ich wspólną cechą. „Ze źrenic pani Mordtmann wyzierał lęk, tłumiony rezygnacją” (WD, s. 37). Małżonków łączy li tylko wszechobecne milczenie trudne do zniesienia, ustawicznie tkwią „we mgłę bolesnych rozmyślań” (WD, s. 62). Berta nie rozumie Krystiana, zwłaszcza jego tajemniczej „choroby”. Choroba ta to duchowe wyczerpanie, egzystencjalne rozbicie. Berta, tak jak Krystian, jest skrajnie nieszczęśliwa. Obydwoje nie rozumieją siebie i swoich potrzeb i permanentnie tkwią w stanie wieloaspektowego rozbicia²⁴. Berta wyznaje:

24 Zob. w *Walce dusz*, dz. cyt., s. 58–106.

Jakże trudno znaleźć klucz do zagadki życia! Łudzimy się przez lata całe, zdaje nam się, że znamy istotę człowieka, a jednak, gdy dochodzi do rzeczy zasadniczych – stajemy wobec niezgłębionych tajemnic... (WD, s. 115)

[...] Jak sen bolesny, ciężki wydaje się Bercie cała przeszłość, a nawet i... terazniejszość. Jak sen, upłynęło jej życie, pełne marzeń i pragnień nieziszczonych... Niby we śnie widzi siebie samą siedzącą w towarzystwie milczącego męża, trochę do cienia podobnego. Jakimś niepojętym, tajemniczym snem jest cały żywot ludzki... (WD, s. 120).

Berta jest bierna wobec rzeczywistości; nie ma woli walki o siebie, o syna, o Krystiana. Jest kobietą pokonaną przez życie, rozbitą w uczuciach, w rodzinie, w relacjach. Przypomina marionetkę, manekina, „bezwładna wobec złowieszczych ptaków ślepego losu...” (WD, s. 147), jest apatyczna, doszczętnie zrezygnowana. „I po cóż się łudzić?! – wyznaje – Na ból nie ma leków! Wielkiej rozpaczyci niczym uczyć nie można. Nadaremne są wszelkie wysiłki...” (tamże). Berta i Krystian mają trzynastoletniego syna Yngwe. Chłopak jest „przedwcześnie dojrzały; pod wpływem powiewów rzeczywistości”; „miał twarzyczkę smutkiem obleczoną” (WD, s. 22). Yngwe to efekt cierpień egzystencjalnych obojga rodziców – „wykarmiony największym bólem” (WD, s. 105) ojca i matki.

Od wszystkich przedstawionych wyżej postaci emanowało przedziwne znużenie, które doskonale korespondowało z towarzyszącą powieściowej przestrzeni przyrodą. Ludzie ci, tak jak przyroda szwedzka, emitują „jakieś ogromne zasępienie” (WD, s. 6), w powieściowym świecie panuje mrok, częsty jest zmierzch i brak jasności. Pojawiające się światła są efemerydalne, zewsząd kładą się cienie, „wszędzie się snuły dokoła, gdzieś w dali zamajaczyły nieujęte kształty, nieuchwytnie obrazy” (tamże). Znamienne, że wszystko w świecie przedstawionym jest majaczące, nieuchwytnie, nieujęte, pojawiające się z jakiejś niedookreślonej, tajemniczej dali. Śnieg jest tutaj nosicielem „czarnych plam, pozostałych śladów kroków ludzkich” (tamże). brakuje dźwięków, „drzewa stoją nieruchomo” (tamże), nad wszystkim panuje złowieszczą cisza – wielka, niezmacona. Pogoda jest zazwyczaj dynamiczna – „ma w sobie coś przytłaczającego. Burzliwe wiatry wygrywały żalosne melodie. Jakieś widma ponure, upiory, zda się, krążyły

w przestworzu” (WD, s. 13). Perspektywa skierowana jest „na zaciętą, rozpaczliwą walkę, jaką toczyły drzewa z orkanem dzikim”. Albo w innym miejscu wicher „bałwanami się miotał, zginał wierzchołki olbrzymich drzew, które broniły się, nie chcąc schylić swych koron” (tamże). Hiperbolizacji przestrzeni dodają zawsze uwyraźnione wielkością płatki śniegu, przestworza, wichry wygrywające rozpaczliwe pieśni (WD, s. 18). Brakuje tu światła naturalnego, „słońce na krótko tylko się ukazuje, a noc trwa bez końca” (WD, s. 94). Ciemność ta jest w całej powieści wieloznaczna. Najczęściej noc rozkłada „swoje szerokie skrzydła” (WD, s. 129), częstym zjawiskiem jest także gęsta mgła. Przestrzenią rozbity jest w powieści miasto – Sztokholm – szczególnie dla Krystiana „obca dłoń i odstrasząca miejscowość” (WD, s. 7).

Wszędzie, gdzie tylko oko spocznie, spotyka jeno zaspy śnieżne, oraz olbrzymie drzewa nagie, piętrzące się ku niebu; tam dalej nieco – ciemne, głucho knieje. Wokół samotnia i cisza cmentarna. Z bezdennych tajni szły zaledwie doślyszalne poszumy” (tamże).

Sztokholm to jedynie „nieme przestworza” i „mroźny pęd powietrza” (tamże); wszędzie próżnia, „ciemności, chłód i cisza martwa”, „tu, jakby już samo życie wygasło” (tamże); „zawieja [...] padał [...] cichy gęsty śnieg, okrywając ziemię białym całunem” (WD, s. 225). Zimowy Sztokholm podwaja wrażenie pustki, uwyraźnia przestrzeń martwoty, śmierci. Znamienne, że Krystian, mimo iż nie lubi Sztokholmu, gdy go opuszcza, zaraz za nim tęskni, chce powrotu. Powrotu w obszar skażony, w przestrzeń chorą.

Cały świat przedstawiony powieści jest światem zainfekowanym, rozbitym, naznaczonym pustką, permanentnym zaśluchaniem w jakąś nieokreśloną żalność, wielopoziomową samotnością. Trójka głównych bohaterów to rodzina dysfunkcyjna, chora. Niby stanowią rodzinę, a jednak wszyscy żyją osobno, pogrążeni w swoich samotnościach i indywidualnych przerażeniach (WD, s. 64). Krystian chronicznie ucieka w sen, Berta cierpi z powodu rozbicia wartości, a błady Yngwe ustawicznie pogrąża się w czytaniu lub bezcelowym rozmyślaniu. W istocie wszyscy kontemplują zatroskanie, ustawiczny brak, stratę. Najbardziej dekadencji, skrajnie pesymistyczny jest Krystian Mordtmann

– trwa w zastygłych pozach, jest na ogół milczący, zapatrzony we własną melancholię. Pobudzała go zła pogoda, szalejąca w mieście wichura lub zamieć śnieżna. Chorzy są wszyscy, chora jest przyroda, chory jest też dom bohaterów, który zamiast stanowić jedyny port prawdziwych wartości, ostoję, okazuje się więzieniem, miejscem pustym, ruiną po rozpadzie wartości. „Smętna melancholia wiała z każdego kąta” (WD, s. 13), wszystko spowija „dziwaczna, niepojęta choroba” (WD, s. 27). To jest dom wypełniony przerażeniem i strachem, co udobitnia fakt częstego zapalania we wnętrzach mieszkania świec zamiast lamp. Rodzina Mordtmannów emituje li tylko „ogromną przestrzeń pustą” (WD, s. 58), wytwarzaną przez obcość świata wewnętrznego (dom, relacje rodzinne) i zewnętrznego (przyroda, miasto), bytując na krawędziach, na styku światów, w niepojętej „tajemnicy kontrastów” (WD, s. 21), wymyślając geometrię osobniczej obcości. Bohaterowie nieustannie biczują się wzajemnie swoimi lękami, są permanentnie „zasłuchani w szmery”, w „turkot dorożki” (WD, s. 213), ich zachowaniami kieruje „nerwowa niecierpliwość, zdradzająca wewnętrzny niepokój” (WD, s. 214). Nie pomaga im nic – nawet decyzja wyjazdu w góry z polecenia lekarza, by poprawić kondycję psychofizyczną Krystiana (WD, s. 88–120). Piękne zimowe góry nie przyniosły bohaterom ukojenia, po kilku dniach podjęli bowiem decyzję o powrocie do Sztokholmu. Wymowne jest to, że wracając do miasta pociągiem, podróżowali w osobnych wagonach, każde oddzielone ścianą własnej, stłumionej wyobraźni. To, co ich łączyło, to smutne twarze odzwierciedlające bezmiar człowieczego cierpienia egzystencjalnego oraz smutne oczy odbijające „cierpiące, smutkiem opanowane dusze” (WD, s. 148).

Po przyjeździe do miasta rodzina Mordtmannów ulega jeszcze większemu rozpadowi. Poprzez zwykłe pomówienie, sprytnie zawiązaną intrygę, Krystian wpadł w kłopoty zawodowe i finansowe, co znacząco odbiło się na spokoju całej rodziny (Yngwe nawet pobił się w szkole, stając w obronie dobrego imienia swego ojca, WD, s. 188 i n.). Niczym „wielkomiejski gwar, rozlegający się tuż za oknami” (WD, s. 195), ludzkie głosy, szepty, plotki rozdzierały coraz mocniej codzienne życie Krystiana i niszczyły spokój jego rodziny. Bohater nie wytrzymał tego niszczącego nacisku – któregoś dnia po wyjściu

z kawiarni zamówił sankarza, który zawiózł go przez miasto do pobliskiego lasu. Miejsce to spotęgowało samotność, dojmujące poczucie złamania, wewnętrznego zniszczenia (WD, s. 227–228). Bohater został pokonany, nie odczuwał nic i widział „jeno pustkę dookoła i cicho padające płatki śniegu” (WD, s. 229). Ostatnim gestem wyjął rewolwer, „przykłada lufę do serca. Twarz mu skrzępła w wyraz marmuruwy. Po chwili głośny strzał zmącił ciszę leśną... Krystian Mordtmann, nie drgnąwszy nawet, padł na legowisko puszystej pościeli. Śnieg sywał cichutko...” (WD, s. 230).

Bohater zginął przez ludzką głupotę, zawiść, paskudną plotkę. Jako dyrektor „Domu handlowego” poddał się kołtunerii ówczesnego społeczeństwa, padł ofiarą intrygi jednego z tych kołtunów, faryzeusza Tomasza Müllera, który niedługo po samobójstwie Krystiana został nowym dyrektorem wspomnianego „Domu handlowego”. Przez tę sytuację dokonał się tu jeszcze jeden rozpad, mianowicie zniszczenie relacji między członkami rodziny Krystiana, destrukcja świata intymnego, prywatnego, bezpodstawnie negatywna opinia ukonstytuowana na zwykłej plotce, słowem, unaoczniał się nihilizm aksjologiczny (John Landquist, Axel Hägerström²⁵). Ludzie jak „kruki rzucili się na zmarłego” (tamże), opinią daleką od prawdy dokonali aktu zniszczenia. „Po upływie krótkiego czasu, Krystian Mordtmann znikł całkowicie z pamięci ludzi. Znalazły się świeże tematy do rozmów i dyskusji” (WD, s. 243).

W scenarii fatalistycznego przełomu wieków XIX i XX, sygnalizującego nadciągający zmierzch kultury, agonię kanonów, kodeksów hierarchizujących egzystencję – identyfikacje powieściowe Tadeusza Micińskiego, Stanisława Przybyszewskiego i Gustafa af Geijerstama ukazują inkoherencję rzeczywistości, jej rozpad, nihilizm bierny i czynny²⁶. Traktując niepochlebnie przeobrażenia społeczne, a tak-

25 E. Piotrowska, *Szkola uppsalska w szwedzkiej myśli filozoficznej*, w: tejsze, *Dzieje myśli szwedzkiej XX wieku. Od narodowego konserwatyzmu do globalizmu*, Poznań 2006, s. 47.

26 „Nietzsche wyróżnił w *Woli mocy* dwa rodzaje nihilizmu: nihilizm bierny, znużony i nihilizm czynny, burzycielski. Ten pierwszy jest charakterystyczny dla współczesnego sta-

że zachowania wynikające z ekstremalnych doświadczeń katastroficznych – pisarze upowszechniają zapatrywanie, iż inicjowanie wolności wiedzie poprzez restytucję jednostki i zbiorowości. Podkreślają i ostrzegają, iż bunt wobec mechanizmów rzeczywistości, oszołomienie energią wszelakich instynktów warunkujących „świat w stadium katastrofy [...], dezintegrację człowieka schyłku wieku [...]. Śmierć. Obłąd, cierpienie, okrucieństwo, dewiacje moralne, [...] rewolty społeczne, wszelkie doświadczenia wzmagające poczucie absurdu i wyobcowania”²⁷ ma nieobojętne, groźne następstwa dla dziejów człowieka i świata, co doskonale widać w dobie obecnej. Te powieści posiadają ogromną siłę aktualności!

Bibliografia

- Ateny – Rzym – Bizancjum. Mity Śródziemnomorza w kulturze XIX i XX wieku*, red. J. Ławski i K. Korotkich, Białystok 2008.
- Brandell G., *Svensk literatur 1900–1950. Realism och symbolism*, Stockholm 1958.
- Böök F., *Analys och porträtt. Litteraturhistoriska studier*, Stockholm och Lund 1962.
- Den Svenska Litteraturen. Den storsvenska generationen 1890–1920*, red. L. Lönnroth, S. Delblanc, Stockholm 1989.
- Geijerstam G. af, *Kampen om kärlek. Fyra noveller om äktenskap*, Stockholm 1896.
- Geijerstam G. af, *Själarnas Kamp. Roman*, I wyd., Stockholm 1904.
- Geijerstam G. af, *Walka dusz. Powieść*, przekł. E. Rabicka, nakład „Bluszczu”, Warszawa 1913.
- Gordziałkowska Z., *W samotności*, Kraków 1910.
- Kurkiewicz M., *Upadek i odrodzenie – messyński epizod w życiu księdza Fausta*, „Ruch Literacki” 2003, z. 5.
- Matuszek G., *Stanisław Przybyszewski – pisarz nowoczesny. Eseje i proza – próba monografii*, Kraków 2008.
- Miciński T., *Poematy prozą*, oprac. W. Gutowski, Kraków 1985.

nu ducha europejskiego, którym jest przekonanie o braku jakiegokolwiek sensu istnienia, o upadku dotychczasowych wartości i obniżeniu się godności człowieka. Nihilizm jako osłabienie tradycyjnych wartości i kategorii metafizycznych jest więc immanentnym kierunkiem rozwoju nowoczesności i ukazuje swe pozytywne, emancypacyjne oblicze. W tym znaczeniu jest to już jednak nihilizm czynny, burzycielski [...]”, w: A. Zawadzki, *Literatura a...*, dz. cyt., s. 117–118.

- 27 W. Gutowski, „Z mego szczęścia uczyniłem hekatombę szaleństwu”, w: T. Miciński, *Poematy prozą*, oprac. W. Gutowski, Kraków 1985, s. 5–6.

- Miciński T., *Xiqdz Faust*, oprac. tekstu, przypisy i posłowie W. Gutowski, Kraków 2008.
- Nietzsche F., *Tako rzecze Zaratustra: książka dla wszystkich i dla nikogo*, przekł. W. Berent, Warszawa 1908.
- Olsson B., Algulin I. M. Fl., *Litteraturens historia i Sverige, sjätte upplagan*, Riga 2013.
- Piotrowska E., *Dzieje myśli szwedzkiej XX wieku. Od narodowego konserwatyzmu do globalizmu*, Poznań 2006.
- Przybyszewski S., *Dzieci szatana: powieść*, Warszawa 1927.
- Przybyszewski S., *Dzieci szatana: powieść*, oprac. tekstu, nota edytorska, przypisy i posł. G. Matuszek, Kraków 1993.
- Simon J., *Filozofia znaku*, przekł. J. Merecki, Warszawa 2004.
- Zawadzki A., *Literatura a myśl słaba*, Kraków 2009.

Paweł Wojciechowski
University of Białystok

“EXISTENCE SHATTERED”. MICIŃSKI, PRZYBYSZEWSKI, GEIJERSTAM

The text analyzes three novels from the beginning of the 20th century (*Xiqdz Faust* Tadeusz Miciński, *Dzieci szatana* Stanisław Przybyszewski, *Walka dusz* Gustaf af Geijerstam). A glance into the content of these texts revealed the possibility of their comparison in the perspective of one category, which was called here the “broken existence”. In the scenery of the fatalistic turn of the 19th and 20th century, signaling the approaching twilight of culture, agony of canons and codes hierarchizing existence – novel identifications of selected authors show the incoherence of reality, its decay, “passive and active nihilizm”/“axiological nihilizm”. Heteronymous social and cultural transformations, human inclination to evil, greed, wickedness and drives, thanks to the novel recognitions of three writers, clarify that man can easily become a sower of multi-level evil, leading reality towards disaster.

Keywords: Tadeusz Miciński, Stanisław Przybyszewski, Gustaf af Geijerstam, “broken existence”, novel, *fin de siècle*, “axiological nihilizm”, “passive and active nihilizm”, philosophy turn of the 19th and 20th century.